

Dominik Héjj

Polityka energetyczna Węgier uzależniona od Rosji

Pod koniec października premier Viktor Orbán ostatecznie potwierdził zainteresowanie Węgier uczestnictwem w budowie rosyjsko-tureckiego gazociągu TurkStream. Co znamienne, deklaracja padła podczas wspólnej konferencji prasowej z udziałem prezydenta Federacji Rosyjskiej Władimira Putina, który 30 października 2019 r. złożył jednodniową wizytę w Budapeszcie. Decyzja Orbána zapowiada kontynuację polityki energetycznej Węgier, prowadzącej do systematycznego uzależnienia państwa od dostaw energii z Rosji.

TurkStream (TS, pol. Turecki Potok) to rosyjsko-turecki projekt energetyczny. Do sformalizowania działań doszło w grudniu 2014 r. wraz z podpisaniem listu intencyjnego pomiędzy operatorami rynku gazowego Rosji – Gazpromem, i Turcji – Botaş Petroleum Pipeline Corporation. Przedmiotem porozumienia była budowa gazociągu biegnącego po dnie Morza Czarnego. W październiku 2016 r. umowę dotyczącą TS parafowali prezydent Rosji Władimir Putin oraz prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan. TurkStream w pewnym stopniu kontynuuje porzucony projekt budowy Gazociągu Południowego (South Stream), realizowanego w latach 2007-2016.

TurkStream przewiduje budowę dwóch nitek gazociągu o przepustowości 15,75 mld m³ każda. Pierwsza z nich – „Blue Pipe” – została ukończona w listopadzie 2018 r. i ma służyć przesyłowi surowca bezpośrednio do Turcji. Natomiast druga nitka ma doprowadzać gaz do zainteresowanych państw Europy Południowej i Południowo-Wschodniej. Gazprom w celu zabezpieczenia się przed fiaskiem inwestycji – do czego doszło wcześniej przy realizacji projektu South Stream – decyzję o budowie drugiej nitki gazociągu uzależnia od tego, czy odbiorcy w Europie będą zainteresowani dostawami surowca w stopniu odpowiadającym wstępnym ustaleniom.

Stosunek Węgier do TurkStream. Węgry pod rządami Viktora Orbána co najmniej od 2017 r. deklarowały chęć przystąpienia do TS. W przeddzień II Szczytu Inicjatywy Trójmorza (6-7 lipca 2017 r. w Warszawie) szef węgierskiej dyplomacji Péter Szijjártó rozmawiał w Moskwie, w siedzibie Gazpromu, na temat wytyczenia nowych szlaków dystrybucji gazu. Od początku jasne było, że strona węgierska zaangażuje się w TS, a nie w krytykowany szeroko na forum UE Gazociąg Północny – Nord Stream 2 (NS2). W czasie wizyty Viktora Orbána w Moskwie w 2018 r., przypadającej na drugi dzień III Szczytu Inicjatywy Trójmorza (17-18 września 2018 r. w Bukareszcie), premier Węgier w trakcie wspólnej konferencji prasowej z Władimirem Putinem zakomunikował, że skierował do prezydenta Federacji Rosyjskiej prośbę o to, by ten rozważył możliwość przedłużenia odnogi TS aż na Węgry. Ostatnia wizyta Putina na Węgrzech (2019 r.) pokazała, że ten plan został zrealizowany.

Wpływ na podjęcie przez Węgry takiej decyzji miał także fakt, że pozostałe kraje tranzytowe – Bułgaria i Serbia, parafowały porozumienia w sprawie budowy gazociągu. Podobną umowę Węgry podpisały z Serbią. Premier Węgier niejednokrotnie podkreślał, że „gaz z Rosji musi płynąć nieprzerwanie wszelkimi możliwymi drogami”, w domyśle – już istniejącymi i nowymi gazociągami. Podobną opinię wygłosił również ostatnio, w październiku 2019 r. Roczne zapotrzebowanie Węgier na gaz wynosi ok. 10 mld m³ i stale rośnie. Funkcjonująca już, ale także budowana na Węgrzech infrastruktura gazowa umożliwia dalszy przesył bądź rewers gazu, a zatem potencjalnie również jego odsprzedaż. Co istotne, gazociągu TS nie będzie dotyczyła unijna dyrektywa gazowa przyjęta przez Parlament Europejski w 2019 r., ponieważ formalnie rurociąg kończy bieg w Turcji, a dopiero jego odnoga prowadzi przez kolejne państwa, także te należące do UE – Bułgarię i Węgry.

Władze Węgier uważają, że uzależnienie się od przesyłu gazu przez terytorium Ukrainy stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego państwa. Każde napięcie na linii Ukraina–Rosja może bowiem potencjalnie spowodować przerwy w dostawie energii. Najcięższy tego typu kryzys dotknął Węgrów w 2006 r. Aby nie dopuścić do powtórzenia się podobnej sytuacji, już od pewnego czasu – co związane jest z wygaśnięciem 1 stycznia 2020 r.

obecnie obowiązującego porozumienia na tranzyt gazu pomiędzy Ukrainą a Rosją – zwiększono gromadzenie rosyjskiego gazu w podziemnych magazynach rozlokowanych na Węgrzech, co ma zabezpieczyć zapasy nie tylko na najbliższą, ale także na kolejną zimę 2020/2021 r. Jednocześnie zgodnie z parafowaną w Moskwie w 2018 r. umową gazową, wolumen gazu w wysokości 2 mld m³ dotrze na Węgry od Zachodu, przez terytorium Austrii. Oznacza to, że najprawdopodobniej pochodzić będzie z gazociągu Nord Stream 1.

Niesuwerenna polityka energetyczna. Polityka energetyczna Węgier wydaje się coraz bardziej zależna od Rosji, co stoi w jawnej sprzeczności z założeniami unii energetycznej czy inicjatywy Trójmorza. Rząd Węgier opiera się na założeniu, że Niemcy, budując gazociąg NS2, prowadzą taką samą politykę energetyczną jak Węgry.

Warto podkreślić, że stosunek Węgier do NS2 jest niejednoznaczny. Podpis premiera Orbána widnieje pod wspólnym listem dziewięciu premierów (Czech, Chorwacji, Estonii, Węgier, Łotwy, Litwy, Polski, Rumunii i Słowacji) do Przewodniczącego Komisji Europejskiej Jeana-Claude'a Junckera, sformułowanym w marcu 2015 r. Jednakże w 2018 r. premier Węgier określił NS2 mianem gazociągu, który „realizuje obietnicę Rosji w sprawie dostaw gazu do Europy z pominięciem Ukrainy”. Uniezależnienie Węgier od tranzytu przez Ukrainę jest przedstawiane jako sukces dyplomacji, mający realne przełożenie na wzrost bezpieczeństwa energetycznego.

Należy zaznaczyć, że ważne spotkania międzynarodowe, na które udaje się prezydent bądź premier Węgier – np. kolejne szczyty inicjatywy Trójmorza czy wizyty składane prezydentowi Stanów Zjednoczonych Donaldowi Trumpowi – poprzedzane są konsultacjami albo w Rosji, albo z rosyjskimi oligarchami czy politykami w Budapeszcie (m.in. z szefem Gazpromu Aleksiejem Millerem bądź Rosatomu Aleksiejem Lichaczewem), w czasie których padają ze strony Węgrów zapewnienia o braku korekt w polityce energetycznej.

Po spotkaniu premiera Węgier Viktora Orbána z prezydentem Donaldem Trumpem w Białym Domu* (13 maja 2019 r.) podkreślano, że nie przyniesie ono znaczących zmian w polityce energetycznej. W 2021 r. skończy się obowiązująca obecnie umowa gazowa między rządem Węgier a Gazpromem. Byłby to moment umożliwiający faktyczne podjęcie działań na rzecz dywersyfikacji źródeł energii, zgodnie z zapewnieniami rządu Węgier, przede wszystkim zaś ministra Pétera Szijjártó. Wpisywałoby się to również w próby pozyskiwania gazu LNG. Jednak, według niektórych źródeł, jeżeli Węgry wykażą zainteresowanie dostawami gazu LNG, to będzie on importowany od strony Chorwacji, a nie Polski. W sferze deklaracji znajduje się także kwestia pozyskiwania gazu z Rumunii, ze złoża Domino-1. W rzeczywistości konkretne działania rządu ograniczają się do zacieśniania współpracy z Federacją Rosyjską.

Wnioski. Bezpośrednie porozumienia gazowe z Rosją gwarantują Węgrom tańszy gaz, który z kolei dla rządu Węgier stanowi istotne narzędzie w prowadzeniu polityki wewnętrznej. Dzięki niemu może on w odpowiedni sposób wpływać na wysokość cen na zmonopolizowanym przez państwo rynku dostaw gazu. Umożliwia to wprowadzanie znaczących obniżek cen gazu bądź stosowanie rozmaitych rekompensat, zwłaszcza przed wyborami do Zgromadzenia Narodowego Węgier, ale także Parlamentu Europejskiego, czy przed wyborami samorządowymi. Oszczędności dla państwa wynikające z niższych opłat za gaz umożliwiają natomiast wprowadzanie regularnych podwyżek płac w sektorach zależnych od budżetu państwa.

Można podejrzewać, że rola jednego z najlojalniejszych klientów Gazpromu lokuje Węgry na pozycji państwa, któremu „nie zostanie zakręcony kurek z gazem”. Nieprzerwane dostawy stanowią jeden z filarów bezpieczeństwa energetycznego. Dlatego rozbudowywana jest głównie infrastruktura przesyłowa na osi Węgry–Wschód – w domyśle Rosja.

Rząd Węgier akcentuje przede wszystkim fakt, że polityka energetyczna Węgier nie różni się od tej, jaką prowadzą inne kraje UE. W 2015 r., po jednym ze szczytów UE, premier Węgier powiedział, że „cena energii jest dla Węgier sprawą najważniejszą”, a jednocześnie podkreślił, że „nikt nie może mówić Węgrom, ile tej energii ma pochodzić z gazu, ile z energii jądrowej, ile z węgla – o tym decydują Węgry”.

Polityka energetyczna uzależniona od Rosji jest także narzędziem w polityce zagranicznej, gdyż dzięki niej można wskazać pozostałym partnerom na istnienie alternatywnego kursu wobec UE. To właśnie na szczycie UE w marcu

2015 r. procedowano nad sposobem lepszej kontroli umów gazowych zawieranych przez kraje członkowskie z państwami trzecimi. Podjęto wówczas decyzję, że o zawarciu takich umów należy informować instytucje UE.

* Na temat spotkania Trump-Orbán zob. D. Héjj, *Po spotkaniu Trump-Orbán więcej wątpliwości aniżeli konkretnych deklaracji*, „Komentarze IEŚ”, nr 24 (24/2019), <https://ies.lublin.pl/komentarze/po-spotkaniu-trump-orban-wiecej-watpliwosci-anizeli-konkretnych-deklaracji-24-24-2019>.